

PIĘKNI MÓWIMY

BAJKI LOGOPEDYCZNE



**STWORZYŁYŚMY TE BAJKI, PONIEWAŻ CHCIAŁYŚMY,
ABY NAUKA TRUDNIEJSZYCH SŁÓW I GŁOSEK STAŁA
SIĘ NIE TYLKO SKUTECZNA, ALE PRZEDÉ WSZYSTKIM
PRZYJEMNA I PEŁNA RADOŚCI.**

**WIEMY, ŻE ĆWICZENIE WYMOWY BYWA WYZWANIEM I
WYMAGA CIERPLIWOŚCI ORAZ SYSTEMATYCZNOŚCI.
WIERZYM JEDNAK, ŻE POPRZÉZ WSPÓLNE CZYTANIE,
ZABAWÉ I ROZMOWÉ MOŻNA ZAMIEŃIĆ TEN CZAS W
PIĘKNĄ PRZYGODÉ, KTÓRA ZBLIŻA RODZICÓW I
DZIECI.**

**MAMY NADZIEJÉ, ŻE BOHATEROWIE TYCH OPOWIEŚCI
WYWOŁAJĄ UŚMIECH, ROZBUDZĄ WYOBRAŹNIÉ I
SPRAWIĄ, ŻE KAŻDY KOLEJNY KROK W NAUCE BÉDZIE
ŁATWIEJSZY. NIECH TE BAJKI STANĄ SIÉ INSPIRACJĄ
DO WSPÓLNEGO ODKRYWANIA ŚWIATA SŁÓW,
DŹWIĘKÓW I PIĘKNEJ MOWY.**

**ŻYCZYMY WIELU RADOSNYCH CHWIL PODCZAS
CZYTANIA ORAZ POWODZENIA W KAŻDEJ JÉZYKOWEJ
PRZYGODZIE!**

Justyna Paulina



RRRYCERZ RYŚ I SMOK RRRROŚLINNY

W PEWNYM ZIELONYM KRÓLESTWIE MIESZKAŁ MAŁY RYŚ, KTÓRY
BARDZO CHCIAŁ ZOSTAĆ RYCERZEM.

CODZIENNIE ĆWICZYŁ: MARSZ, PODSKOKI I MACHANIE MIECZEM
Z PATYKA.

TYLKO JEDNA RZECZ MU NIE WYCHODZIŁA, NIE POTRAFIŁ
DOBRCZE WYMÓWIĆ GŁOSKI R.

ZAMIAST „RYCERZ RYŚ”, MÓWIŁ „LYCEŁŚ LYŚ”.

I BARDZO SIĘ TEGO WSTYDZIŁ.

– NIE MOGĘ BYĆ RYCERZEM, JEŚLI NIE UMIEM RYCZEĆ JAK
RYCERZ! – POMYŚLAŁ.

PEWNEGO DNIA W LESIE POJAWIŁ SIĘ SMOK RRRROŚLINNY. NIE
ZIAŁ OGNIEM, TYLKO... RRROSNAŁ! WSZĘDZIE, GDZIE STANAŁ,
WYRASTAŁY PĘDY I LIŚCIE.

ALE KIEDY SIĘ DENERWOWAŁ, WSZYSTKO PLAŁAŁO SIĘ I WIĘDŁO.
– RRRRATUJ! – ZAWARCZAŁ SMOK. – MOJE PNĄCZA SIĘ
POPLĄTAŁY!

RYŚ SIĘ PRZESTRASZYŁ. SERCE BIŁO MU JAK BĘBENEK.
ALE PRZYPOMNIAŁ SOBIE SŁOWA STAREGO RYCERZA: „ODWAGA
TO NIE BRAK STRACHU, TYLKO ROBIENIE TEGO, CO TRZEBA,
MIMO ŻE SIĘ BOISZ.”





WZIĄŁ WIĘC GŁĘBOKI ODDECH.

– R-R-R... RATUJĘ! – ZAWOŁAŁ.

SMOK UŚMIECHNĄŁ SIĘ:

– RRRR! PIĘKNE R, MAŁY RYCERZU! POMÓŻ MI ROZPLĄTAĆ
KORZENIE.

RAZEM MÓWILI, ROZCIĄGAJĄC DŹWIĘK:

„RRRR-RRR-RRRROZPLĄTAJ SIĘ!”

„RRRR-RRR-RRRROŚNIJ ZNÓW!”

Z KAŻDYM „R” LIŚCIE SIĘ PROSTOWAŁY, A SMOK ZNÓW
BYŁ SPOKOJNY.

NA KONIEC SMOK POWIEDZIAŁ:

– MASZ ODWAGĘ I SERCE RYCERZA, RYSIU RRRR –
RYCERSKIE R MASZ JUŻ W SOBIE!

RYŚ UŚMIECHNĄŁ SIĘ SZEROKO.

TERAZ WIEDZIAŁ, ŻE ODWAGA TO NIE BRAK STRACHU, ALE
JEGO PRZEWYCIĘŻENIE.

I ŻE KAŻDE „R” BRZMI NAJPIĘKNIEJ, GDY WYPOWIADA SIĘ
JE Z SERCA

CIOTKA SZCZOTKA I SZUMIĄCE SŁOWA

W SZELESZCZYNOWIE, W MAŁYM DOMKU PRZY LESIE,
MIESZKAŁA CIOTKA SZCZOTKA.

MIAŁA DŁUGIE WŁOSY JAK DRUCIKI, UBRANIE Z PIÓREK I
BUTY, KTÓRE ROBIŁY SZUR, SZUR PRZY KAŻDYM KROKU.
CODZIENNIE RANO ZAMIATAŁA PODWÓRKO, ŚPIEWAJĄC:

– SZUR, SZUR, SZURU-SZ! CZYSTO TU, JAK W BAJCE JUŻ!

DZIECI Z MIASTECZKA CZĘSTO SIĘ Z NIEJ ŚMIAŁY:

– PATRZCIE! IDZIE CIOTKA SZCZOTKA! SZUR, SZUR, SZUR!
A CIOTKA TYLKO SIĘ UŚMIECHAŁA, CHOĆ CZASEM BYŁO JEJ
TROCHĘ PRZYKRO.

PEWNEGO DNIA NAD MIASTECZKIEM PRZESZEDŁ WIELKI
SZUM – WIATR ZAWIAŁ TAK MOCNO, ŻE WSZYSTKO
POKRYŁO SIĘ KURZEM I LIŚĆMI!
NIKT NIE WIEDZIAŁ, CO ROBIĆ.





TYLKO CIOTKA SZCZOTKA WZIĘŁA SVOJĄ WIELKĄ, SZELESZCZĄCĄ
MIOTŁĘ I ZAWOŁAŁA:

– SZUR, SZUR, SZURRR! CZAS NA PORZĄDNE SPRZĄTANIE!
ZAMIATAŁA Z TAKIM RYTMEM, ŻE WIATR AŻ PRZYSTANAŁ Z ZACHWYTU.

DZIECI TEŻ ZACZĘŁY POMAGAĆ:

– SZUR, SZUR, SZURU-SZ! SZURU-SZ, SZURU-SZ!

A CAŁE MIASTECZKO ZNÓW STAŁO SIĘ CZYSTE I PACHNĄCE.

– CIOTKO SZCZOTKO, JESTEŚ WSPANIAŁA! – WOŁAŁY DZIECI.

– A MY MYŚLELIŚMY, ŻE TO ŚMIESZNE TAK „SZUR, SZUR” CHODZIĆ.

CIOTKA TYLKO SIĘ UŚMIECHNĘŁA I POWIEDZIAŁA:

– NIE WARTO MARTWIĆ SIĘ TYM, CO MÓWIĄ INNI. LEPIEJ SZCZERZE
ROBIĆ TO, CO SIĘ KOCHA.

I ODTĄD W SZELESZCZYNOWIE KAŻDE DZIECKO ZNAŁO PIOSENKĘ
CIOTKI SZCZOTKI:

Rymowanka

SZUR, SZUR, SZURU-SZ,

Niech się martwi kurz!

Kto jest sobą - ten ma blask,

Niech się szumem niesie w świat

CZARODZIEJ CZARUŚ I CZARNE CHMURY

W MAŁEJ CHATCE NA SKRAJU CZARODZIEJSKIEGO LASU MIESZKAŁ MŁODY CZARODZIEJ O IMIENIU CZARUŚ. MIAŁ CZARODZIEJSKĄ CZAPKĘ, BŁYSZCZĄCĄ RÓŻDŻKĘ I OGROMNE SERCE. BYŁ BARDZO CIEKAWY ŚWIATA I UWIELBIAŁ UCZYĆ SIĘ NOWYCH ZAKLĘĆ.

BYŁ JEDNAK PEWIEN KŁOPOT.

KIEDY CZARUŚ SIĘ ZŁOŚCIŁ, NAD JEGO GŁOWĄ POJAWIAŁY SIĘ WIELKIE CZARNE CHMURY. ZACZYNAŁY CICHOO MRUCZEĆ: – CZSZSZ... CZSZSZ...

IM WIĘKSZA BYŁA ZŁOŚĆ CZARUSIA, TYM CIEMNIEJSZE ROBIŁY SIĘ CHMURY. ZASŁANIAŁY SŁOŃCE, A Z NIEBA SPADAŁ DROBNO DESZCZ.

PEWNEGO DNIA CZARUŚ PRÓBOWAŁ WYCZAROWAĆ ZACZAROWANĄ SKRZYNIE PEŁNĄ CIASTECZEK.

– CZARY-MARY, CZARY-HOP! – ZAWOŁAŁ.

ZAMIAST SKRZYNI POJAWIŁA SIĘ... CZKAJĄCA CZAPLA W CZERWONYCH KALOSZACH.

– CZK! CZK! CZK! – ZASKRZECZAŁA.





CZARUŚ TUPNĄŁ NOGĄ.

- TO NIESPRAWIEDLIWE!

NAD JEGO GŁOWĄ NATYCHMIAST POJAWIŁA SIĘ WIELKA CZARNA CHMURA.

- CZSZSZ... CZSZSZ...

WTEDY PRZYLECIAŁA MĄDRA CZECZOTKA.

- CZARUSIU - POWIEDZIAŁA ŁAGODNIE - ZŁOŚĆ JEST POTRZEBNA. MÓWI NAM, ŻE COŚ JEST DLA NAS WAŻNE. ALE NIE POZWÓL, ABY CZARNE CHMURY KIEROWAŁY TWOJĄ MAGIĄ.

- A CO MAM ZROBIĆ? - ZAPYTAŁ CZARUŚ.

- NAJPIERW ZATRZYMAJ SIĘ. WEŹ SPOKOJNY ODDECH. POTEM WYPOWIEDZ SPOKOJNIE SVOJE „CZ”.

CZARUŚ ZAMKNĄŁ OCZY.

POWOLI NABRAŁ POWIETRZA.

- CZZZZ... CZ... CZ... CZARUJĘ SPOKOJNIE...

CHMURA ZROBIŁA SIĘ TROCHĘ JAŚNIEJSZA.

- JESZCZE RAZ - ZACHĘCIŁA CZECZOTKA.

- CZ... CZ... CZUJĘ ZŁOŚĆ, ALE POTRAFIĘ JĄ OSWOIĆ.

CZARNA CHMURA ZACZĘŁA SIĘ ROZPŁYWAĆ.

NA NIEBIE ZNÓW POJAWIŁO SIĘ CIEPŁE SŁOŃCE.

CZARUŚ UŚMIECHNĄŁ SIĘ I JESZCZE RAZ SPRÓBOWAŁ ZAKŁĘCIA.

- CZARY-MARY, CZARY-HOP!

TYM RAZEM NA STOLE POJAWIŁA SIĘ PIĘKNA SKRZYNIA PEŁNA PACHNĄCYCH CIASTECZEK.

- UDAŁO SIĘ! - ZAWOŁAŁ.

OD TEGO DNIA CZARUŚ WIEDZIAŁ, ŻE KAŻDY CZASEM SIĘ ZŁOŚCI. NAJWAŻNIEJSZE JEST JEDNAK TO, ABY NAJPIERW USPOKOIĆ SVOJE SERCE, A DOPIERO POTEM DZIAŁAĆ. BO NAJWIĘKSZĄ CZARODZIEJSKĄ MOCĄ NIE SĄ ZAKŁĘCIA, LECZ UMIEJĘTNOŚĆ PANOWANIA NAD WŁASNYMI EMOCJAMI.

Rymowanka

Czaruś czaruje cały czas,
Czarne chmury tracą blask.
Czary, czary - czary, hop!
Spokój mówi złości: stop!
Czapka, czapla, czarna noc,
Dobre serce ma swą moc!

ŻÓŁW ŻAN I ŻÓŁTE ŻONKILE

NA SKRAJU ZIELONEJ ŁĄKI MIESZKAŁ
MAŁY ŻÓŁW O IMIENIU ŻAN. MIAŁ
PIĘKNĄ, BŁYSZCZĄCĄ SKORUPĘ I ZAWSZE
CHODZIŁ BARDZO POWOLI.

– DLACZEGO JESTEŚ TAKI WOLNY? –
PYTAŁY GO CZASEM ZWIERZĘTA.

– BO KAŻDY MA SWOJE TEMPO –
ODPOWIADAŁ Z UŚMIECHEM ŻAN.
CHOĆ STARAŁ SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ,
CZASAMI BYŁO MU PRZYKRO.

WYDAWAŁO MU SIĘ, ŻE NIGDY NIE
ZDAŻY TAM, GDZIE INNI.

PEWNEGO WIOSENNEGO PORANKA ŻAN
ZAUWAŻYŁ MAŁY OGRÓDEK. ROSŁY W
NIM ZIELONE LISTKI.

– TO BĘDĄ ŻÓŁTE ŻONKILE –
POWIEDZIAŁA ŻYCZLIWA ŻABA. – ALE
POTRZEBA DUŻO CIERPLIWOŚCI.
ŻAN BARDZO CHCIAŁ ZOBACZYĆ KWIATY
OD RAZU.





NASTĘPNEGO DNIA PRZYSZEDŁ DO OGRÓDKA.

– JESZCZE NIE...

KOLEJNEGO DNIA ZNÓW ZAJRZAŁ.

– NADAL NIE...

– OCH, DLACZEGO ONE NIE ROSNĄ SZYBCIEJ? – WESTCHNĄŁ.

MĄDRA ŻABA UŚMIECHNĘŁA SIĘ I POWIEDZIAŁA:

– ŻADNA PIĘKNA RZECZ NIE DZIEJE SIĘ OD RAZU. ŻONKILE
POTRZEBUJĄ SŁOŃCA, DESZCZU I CZASU. TAK SAMO JEST Z
NAUKĄ, ODWAGĄ I MARZENIAMI.

ŻAN USIADŁ PRZY GRZĄDCE.

CODZIENNIE PODLEWAŁ ROŚLINY I CICHU POWTARZAŁ:

– ŻŻŻ... ŻÓŁTE ŻONKILE, ROŚNIJCIE SPOKOJNIE.

MIJAŁY DNI.

PEWNEGO RANKA WYDARZYŁO SIĘ COŚ NIEZWYKŁEGO.

NA ZIELONYCH ŁODYGACH ROZKWIŁY PRZEPIĘKNE, ŻÓŁTE
ŻONKILE. CAŁA ŁĄKA ROZJAŚNIŁA SIĘ ICH ŻŁOCISTYM KOLOREM.

– JAKIE SĄ PIĘKNE! – ZAWOŁAŁ ŻAN.

– WIDZISZ? – UŚMIECHNĘŁA SIĘ ŻABA. – CIERPLIWOŚĆ TO
NIEZWYKŁA SIŁA. KTO POTRAFI SPOKOJNIE CZEKAĆ I WYTRWAŁE
PRACOWAĆ, TEN DOCZeka SIĘ NAJPIĘKNIEJSZYCH CHWIL.

ŻAN SPOJRZAŁ NA KWIATY I POCZUŁ WIELKĄ RADOŚĆ.

OD TEGO DNIA JUŻ NIGDY NIE MARTWIŁ SIĘ, ŻE JEST
WOLNIEJSZY OD INNYCH. WIEDZIAŁ, ŻE KAŻDY ROZWIJA SIĘ WE
WŁASNYM TEMPIE, A NAJPIĘKNIEJSZE RZECZY POTRZEBUJĄ
CZASU.

Rymowanka

Żółw Żan żwawo, choć powoli,

Żółte żonkile bardzo woli.

Żółty kwiatek, żółty dzień,

Cierpliwość zmienia świat jak sen.

Życzliwe serce, życzliwy gest,

To największy w życiu skarb i szczęście też.

DZIĘCIOŁ DYZIO I UWAŻNY WZROK

W SAMYM ŚRODKU DUŻEGO LASU MIESZKAŁ
DZIĘCIOŁ O IMIENIU DYZIO. MIAŁ
CZERWONY CZUBEK, MOCNY DZIÓB I
BARDZO LUBIŁ ODKRYWAĆ NOWE MIEJSCA.
JEDNAK DYZIO ZAWSZE SIĘ SPIESZYŁ.
LATAŁ Z GAŁĘZI NA GAŁĄŻ, STUKAŁ W
DRZEWA I ROZGLĄDAŁ SIĘ NA WSZYSTKIE
STRONY NARAZ.

– DZIU, DZIU, DZIU! MUSZĘ ZOBACZYĆ
WSZYSTKO! – WOŁAŁ.

PRZEZ POŚPIECH CZĘSTO NIE ZAUWAŻAŁ
TEGO, CO NAJWAŻNIEJSZE.

PEWNEGO DNIA WYBRAŁ SIĘ NA SPACER Z
MĄDRĄ SÓWKĄ DOBROSIĄ.





- DYZIO - POWIEDZIAŁA - DZIŚ POBAWIMY SIĘ W UWAŻNYCH ODKRYWCÓW.

- A CO TO ZNACZY? - ZAPYTAŁ DZIĘCIOŁ.

- TO ZNACZY, ŻE ZATRZYMAMY SIĘ I BĘDIEMY PATRZEĆ BARDZO UWAŻNIE.
USIEDLI POD DUŻYM DĘBEM.

- POWIEDZ MI, CO WIDZISZ - POPROSIŁA SÓWKA.
DYZIO ROZEJRZAŁ SIĘ SPOKOJNIE.

- WIDZĘ DWA DĘBY.

- A JESZCZE?

- WIDZĘ DUŻE PAPROCIE.

- JESZCZE?

DYZIO PRZYJRZAŁ SIĘ DOKŁADNIEJ.

- O! NA LIŚCIU SIEDZI BIEDRONKA.

PO CHWILI ZAUWAŻYŁ MAŁEGO MOTYLA.

POTEM DOSTRZEGŁ KROPLE ROSY BŁYSZCZĄCE JAK DIAMENTY.

- NIGDY WCZEŚNIEJ TEGO NIE WIDZIAŁEM! - ZDZIWIŁ SIĘ.

- BO WCZEŚNIEJ PATRZYŁEŚ SZYBKO - UŚMIECHNĘŁA SIĘ DOBROSIA. - DZISIAJ
PATRZYSZ UWAŻNIE.

DYZIO ZAMKNĄŁ OCZY I WZIĄŁ GŁĘBOKI ODDECH.

POTEM ZNÓW SPOJRZAŁ PRZED SIEBIĘ.

LAS WYDAWAŁ SIĘ SPOKOJNIEJSZY, PIĘKNIEJSZY I PEŁEN NIEZWYKŁYCH
DROBIAZGÓW.

- TERAZ ROZUMIEM - POWIEDZIAŁ. - KIEDY SIĘ NIE SPIESZĘ, WIDZĘ DUŻO
WIĘCEJ.

OD TEGO DNIA DYZIO CODZIENNIE ZATRZYMYWAŁ SIĘ CHOĆ NA CHWILĘ.
PATRZYŁ NA DRZEWA, SŁUCHAŁ ŚPIEwu PTAKÓW I CIESZYŁ SIĘ KAŻDĄ CHWILĄ.
BO ODKRYŁ, ŻE NAJWIĘKSZE CUD A CZĘSTO UKRYWAJĄ SIĘ W NAJMNIEJSZYCH
SZCZEGÓŁACH.

Rymowanka

Dziu, dziu, dziu - stuk, stuk, stuk,

Dyzio patrzy: buk i krzak.

Dziś dostrzega każdy kwiat,

Uważnością poznaje świat.

Gdy się zatrzymasz choć na chwilę,

Zobaczysz wokół cudów tyle!

SOWA SABINKA I SREBRNE SKRZYDŁA

W STARYM LESIE, W DZIUPI WIELKIEGO DĘBU,
MIESZKAŁA MAŁA SÓWKA O IMIENIU SABINKA. MIAŁA
MIĘKKIE, SREBRZyste SKRZYDŁA I WIELKIE, MĄDRE
OCZY.

BYŁA BARDZO DOBRA, SERDECZNA I ZAWSZE CHĘTNIE
POMAGAŁA INNYM. TYLKO W JEDNĄ RZECZ NIE
WIERZYŁA...

– JA CHYBA NIC NIE POTRAFIĘ – MÓWIŁA CICHUTKO.
KIEDY INNE SOWY ODWAŻNIE SZYBOWAŁY MIĘDZY
DRZEWAMI, SABINKA ZOSTAWAŁA NA GAŁĘZI.
– A JEŚLI SPADNĘ? – A JEŚLI MI SIĘ NIE UDA? – A JEŚLI
WSZYSCY BĘDĄ SIĘ ŚMIAĆ?

PEWNEGO WIECZORU MĄDRA SOWA SARA ZAPROSIŁA
SABINKĘ NA SPACER SREBRNYCH SKRZYDEŁ.

– NIE MUSISZ LATAĆ NAJWYŻEJ – POWIEDZIAŁA. –
WYSTARCZY, ŻE ZROBISZ PIERWSZY KROK.
SABINKA SPOJRZAŁA W ROZGWIEŹDŻONE NIEBO.
SERCE BIŁO JEJ BARDZO SZYBKO.

WZIĘŁA SPOKOJNY ODDECH.
ROZŁOŻYŁA SREBRNE SKRZYDŁA.
– SSS... SPRÓBUJĘ... – SZEPNĘŁA.
DELIKATNIE ODBIŁA SIĘ OD GAŁĘZI.





PRZEZ CHWILĘ SZYBOWAŁA NISKO NAD LEŚNĄ
ŚCIEŻKĄ.

– UDAŁO SIĘ! – ZAWOŁAŁA Z RADOŚCIĄ.
– WIDZISZ? – UŚMIECHNĘŁA SIĘ SARA. – ODWAGA
NIE POLEGA NA TYM, ŻE SIĘ NIE BOISZ. ODWAGA
TO PRÓBOWANIE, NAWET KIEDY TROCHĘ SIĘ
BOISZ.

SABINKA NABRAŁA ODWAGI.
POLECIAŁA JESZCZE RAZ.
I JESZCZE RAZ.

Z KAŻDYM LOTEM CZUŁA SIĘ PEWNIEJ.
JEJ SREBRNE SKRZYDŁA BŁYSZCZAŁY W ŚWIETLE
KSIĘŻYCA, A W SERCU ROSŁA WIARA WE WŁASNE
MOŻLIWOŚCI.

OD TEJ PORY SABINKA NIE PORÓWNYWAŁA SIĘ Z
INNymi SOWAMI.

WIEDZIAŁA, ŻE KAŻDY UCZY SIĘ WE WŁASNYM
TEMPIE.

NAJWAŻNIEJSZE JEST UWIERZYĆ W SIEBIE I ZROBIĆ
PIERWSZY KROK.

BO NAJWIĘKSZA SIŁA MIESZKA W SERCU KAŻDEGO
Z NAS.

Rymowanka

Sowa Sabinka skrzydła ma,
Srebrny blask po niebie gna.
Szybuj śmiało, serce miej,
W swoje siły zawsze wierz.
Skrzydła rosną z każdym dniem,
Gdy uwierzysz w siebie, spełni się każdy sen!

CZAPLA CECYLIA I CZYSTE JEZIORO

NAD BŁĘKITNYM JEZIOREM, WŚRÓD TRZCIN I ZIELONYCH KRZAKÓW,
MIESZKAŁA CZAPLA O IMIENIU CECYLIA. MIAŁA DŁUGIE NOGI,
ŚNIEŻNOBIAŁE PIÓRA I BARDZO DOBRE SERCE.
CECYLIA KAŻDEGO RANKA SPACEROWAŁA NAD WODĄ I PODZIWIAŁA
SWOJE PIĘKNE JEZIORO.

– JAK CUDOWNIE TU JEST! – MÓWIŁA. – CZYSTA WODA, CICHE FALE I
KOLOROWE RYBKI.

PEWNEGO DNIA ZAUWAŻYŁA JEDNAK COŚ NIEZWYKŁEGO.
NA BRZEGU LEŻAŁY PAPIERKI, STARE BUTELKI I RÓŻNE ŚMIECI.
– OJEJ... KTO ZROBIŁ TAKI BAŁAGAN? – ZASMUCIŁA SIĘ CECYLIA.
RYBKI SCHOWAŁY SIĘ POD KAMIENIAMI, A MAŁE ŻABKI NIE CHCIAŁY
WYCHODZIĆ Z WODY.
CZAPLA POSTANOWIŁA COŚ ZROBIĆ.





– JEZIORO JEST NASZYM WSPÓLNYM DOMEM. TRZEBA O NIE DBAĆ.

ZAWOŁAŁA SWOICH PRZYJACIÓŁ: KACZKĘ CELINKĘ, BOBRA CYRYŁA I MAŁEGO CIELACZKA CYPEKA.

– CZY POMOŻECIE MI OCZYŚCIĆ JEZIORO?

– OCZYWIŚCIE! – ODPOWIEDZIELI.

WSZYSCY ZABRALI SIĘ DO PRACY.

CECYLIA CIERPLIWIE ZBIERAŁA PAPIERKI. CELINKA PRZENOSIŁA MAŁE ŚMIECI. CYRYŁ NAPRAWIŁ NADBRZEŻNĄ TAMĘ. CYPEK PRZYNIÓSŁ KOSZYCZEK NA ODPADY.

PO KILKU GODZINACH JEZIORO ZNÓW BYŁO CZYSTE I PIĘKNE.

WODA BŁYSZCZAŁA W SŁOŃCU, RYBKI WRÓCIŁY DO PŁYWANIA, A ŻABKI ZACZĘŁY RADOŚNIE KUMKAĆ.

– CECYLIO, JESTEŚ WSPANIAŁA! – POWIEDZIAŁY ZWIERZĘTA. CZAPLA UŚMIECHNĘŁA SIĘ.

– KAŻDY MOŻE ZROBIĆ COŚ DOBREGO. NAWET MAŁY GEST MOŻE ZMIENIĆ BARDZO WIELE.

OD TEGO DNIA WSZYSCY MIESZKAŃCY LASU PAMIĘTALI, ŻE PRZYRODA JEST ICH DOMEM I TRZEBA JĄ SZANOWAĆ. BO CZYSTE JEZIORO TO SZCZĘŚLIWE JEZIORO.

Rymowanka

Czapla Cecylia cicho kroczy,
Czyste jezioro cieszy oczy.
Czysta woda, czysty brzeg,
Obaj o przyrodę każdy dzień.
Cudny świat, cudowny czas,
Czysta Ziemia woła nas!

Zebra Zuzia i Zgubiony Zegarek

NA ZIELONEJ ŁĄCE, NIEDALEKO ZACZAROWANEGO ZAGAJNIKA, MIESZKAŁA ZEBRA O IMIENIU ZUZIA. MIAŁA PIĘKNE CZARNO-BIAŁE PASKI, ŻŁOTE SERCE I ZAWSZE STARAŁA SIĘ POMAGAĆ INNYM.

ZUZIA BARDZO LUBIŁA PORZĄDEK.

KAŻDEGO RANKA ZAPISYWAŁA SVOJE ZADANIA: – ZEBRAĆ ZIOŁA DLA BABCI, – ZANUCIĆ PIOSENKĘ PRZY ZACHODZIE SŁOŃCA, – ZROBIĆ ZAPASY NA ZIMĘ.

PEWNEGO DNIA, SPACERUJĄC ŚCIEŻKĄ PRZES ŁAS, ZAUWAŻYŁA COŚ BŁYSZCZĄCEGO WŚRÓD ZIELONEJ TRAWY.

– OJEJ! CO TO TAKIEGO? – ZDZIWIŁA SIĘ.

TO BYŁ PIĘKNY, ŻŁOTY ZEGAREK.

ZUZIA WZIĘŁA GO OSTROŻNIE DO KOPYTKA.

– CIEKAWIE, DO KOGO NALEŻY TEN ZEGAREK? KTOŚ NA PEWNO GO SZUKA.

PRZES CHWILĘ POMYŚLAŁA: „MOGŁABYM GO ZATRZYMAĆ. JEST TAKI ŁADNY...”

ALĘ ZARAZ PRZYPOMNIAŁA SOBIE SŁOWA MAMY: „TO, CO ZNAJDZIESZ, NIE ZAWSZE JEST TWOJE. UCZCIWOŚĆ POKAZUJE, JAKIE MASZ SERCE.”





ZUZIA POSTANOWIŁA ODSZUKAĆ WŁAŚCICIELA ZEGARKA.
POSZŁA PRZEZ LAS I PYTAŁA:
- CZY KTOŚ ZGUBIŁ ZEGAREK? - CZY KTOŚ SZUKA ZŁOTEGO
ZEGARKA?
NIKT SIĘ NIE ZGŁASZAŁ.
NAGLE USŁYSZAŁA CICHY GŁOS:
- OJEJ... MÓJ ZEGAREK ZAGINĄŁ...
TO BYŁA ZAJĘCZYCA ZOSIA
- ZNALAZŁAM GO! - ZAWOŁAŁA ZUZIA.
ZAJĘCZYCA BARDZO SIĘ UCIESZYŁA.
- DZIĘKUJĘ CI, ZUZIU! TEN ZEGAREK DOSTAŁAM OD DZIADKA.
JEST DLA MNIE BARDZO WAŻNY.
ZUZIA UŚMIECHNĘŁA SIĘ.
- CIESZĘ SIĘ, ŻE MOGŁAM POMÓC.
OD TEGO DNIA WSZYSCY MIESZKAŃCY ŁĄKI WIEDZIELI, ŻE NA
ZUZIĘ ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ.
BO PRAWDZIWA WARTOŚĆ NIE KRYJE SIĘ W TYM, CO MOŻNA
POSIADAĆ, ALE W TYM, JAKIM JEST SIĘ PRZYJACIELEM.

Rymowanka
Zebra Zuzia życie zna
I w uczciwość dobrze gra.
Zguba znaleziona, to wielka rzecz,
Trzeba pomóc, niezgoda precz.
Zuzia zawsze serce ma,
Z dobrym sercem niech świat
trwa!

DŹDŻOWNICA DŻENIA I DŻUNGLA MARZEŃ

W OGRODZIE ZA STARYM DĘBEM MIESZKAŁA MAŁA
DŹDŻOWNICA O IMIENIU DŻENIA. BYŁA MAŁUTKA, CICHUTKA
I BARDZO CIEKAWA ŚWIATA.

KAŻDEGO DNIA PATrzyŁA NA WYSOKIE DRZEWA I
KOLOROWE KWIATY.

– ACH... CHCIAŁABYM KIEDYŚ ZOBACZYĆ PRAWDZIWĄ
DŻUNGLĘ – MARZYŁA.

INNE ZWIERZĄTKA ŚMIAŁY SIĘ CZASEM:

– DŻENIU, JESTEŚ TAKA MAŁA. JAK TY DOTRZESZ TAK
DALEKO?

DŻENIA ROBIŁA SIĘ SMUTNA, ALE NIE REZYGNOWAŁA.

– KAŻDE WIELKIE MARZENIE ZACZYNA SIĘ OD MAŁEGO
KROKU – POWTARZAŁA SOBIE.

PEWNEGO RANKA ZNALAZŁA STARĄ MAPĘ UKRYTĄ POD
LIŚCIEM.

NA MAPIE BYŁO NAPISANE: „DROGA DO DŻUNGLI MARZEŃ
PROWADZI PRZEZ WYTRWAŁOŚĆ, ODWAGĘ I WIARĘ W
SIEBIE.”

DŻENIA POSTANOWIŁA SPRÓBOWAĆ.
WYRUSZYŁA W DROGĘ.





PO DRODZE SPOTKAŁA MAŁEGO DZIĘCIOŁA, KTÓRY
ZGUBIŁ SVOJĄ GAŁĄZKĘ DO BUDOWANIA GNIAZDA.
– POMOGĘ CI JĄ ZNALEŹĆ – POWIEDZIAŁA.
POTEM POMOGŁA ŻUKOWI PRZEJŚĆ PRZEZ KAŁUŻĘ.
KAŻDE DOBRE UCZYNIE NIE SPRAWIAŁO, ŻE MAPA
ZACZYNAŁA ŚWIECIĆ CORAZ JAŚNIEJ.
W KOŃCU DŻENIA DOTARŁA DO NIEZWYKŁEGO MIEJSCA.
PRZED NIĄ ROZCIAGAŁA SIĘ PIĘKNA DŻUNGŁA MARZEŃ.
ROŚŁY TAM OGROMNE DRZEWA, KWITŁY KOLOROWE
KWIATY, A W POWIETRZU BYŁO SŁYCHAĆ RADOSNE
DŹWIĘKI ZWIERZĄT.
– UDAŁO SIĘ! – ZAWOŁAŁA DŻENIA.
WTEDY POJAWIŁA SIĘ MĄDRA DŻUNGŁOWA PAPUGA.
– WIDZISZ? NIE LICZY SIĘ WIELKOŚĆ. LICZY SIĘ SERCE,
WYTRWAŁOŚĆ I CHĘĆ DZIAŁANIA.
DŻENIA UŚMIECHNĘŁA SIĘ SZEROKO.
OD TEGO DNIA WIEDZIAŁA, ŻE NAWET NAJMNIEJSZE
STWORZENIE MOŻE OSIĄGNAĆ WIELKIE RZECZY.
BO MARZENIA SPEŁNIAJĄ SIĘ WTEDY, GDY KROK PO
KROKU IDZIEMY ZA NIMI.

Rymowanka
Dżdżownica Dżenia dobrze wie,
Że marzenie spełnić chce.
Dżungla czeka, droga trwa,
Kto wytrwały, radę da.
Dźwięk radości niesie wiatr,
Marzeń pełen cały świat!

ĆMA CELINKA I ĆWIERKAJĄCY LAS

W GŁĘBI ZIELONEGO LASU, POD WIELKIM LIŚCIEM PAPROCI,
MIESZKAŁA MAŁA ĆMA O IMIENIU CELINKA. MIAŁA DELIKATNE
SKRZYDEŁKA, SREBRNE KROPECZKI NA SKRZYDŁACH I
BARDZO DOBRE SERCE.

CELINKA BARDZO LUBIŁA NOCNE SPACERY.

BYŁ JEDNAK JEDEN PROBLEM.

BARDZO SIĘ BAŁA CIEMNOŚCI.

– CO BĘDZIE, JEŚLI ZABŁĄDZĘ? – MARTWIŁA SIĘ. – A JEŚLI NIE
ZNAJDĘ DROGI DO DOMU?

PEWNEGO WIECZORU W LESIE WYDARZYŁO SIĘ COŚ
NIEZWYKŁEGO.

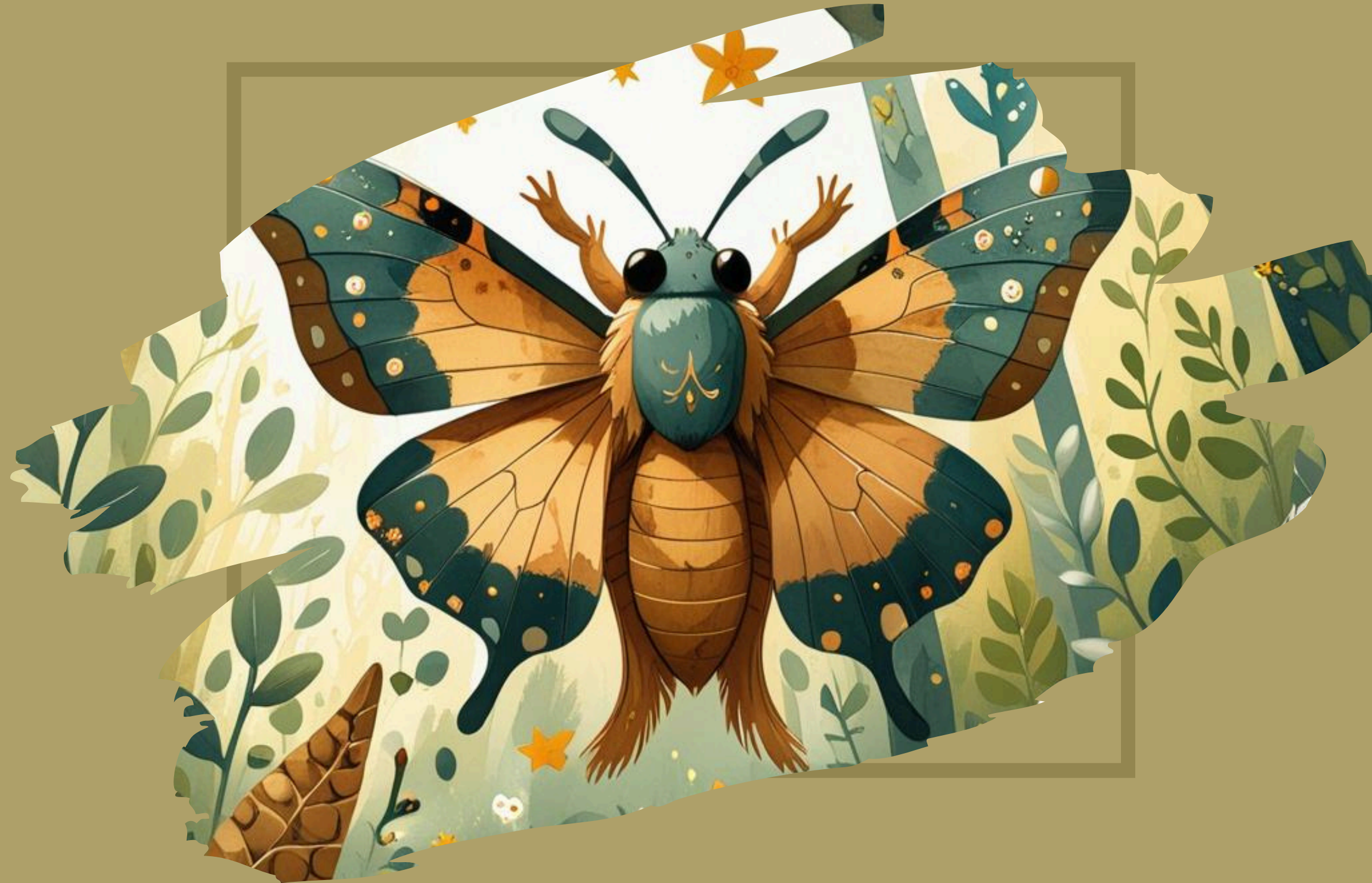
Z DALEKA BYŁO SŁYCHAĆ:

– ĆWIR, ĆWIR! ĆWIR, ĆWIR!

TO MAŁE PTASZKI Z ĆWIERKAJĄCEGO LASU ZGUBIŁY DROGĘ
DO SWOJEGO GNIAZDA.

– MUSIMY WRÓCIĆ DO DOMU, ALE JEST JUŻ CIEMNO –
POWIEDZIAŁ JEDEN Z NICH.

CELINKA SPOJRZAŁA NA CIEMNY LAS.
SERCE ZACZĘŁO BIĆ JEJ SZYBCIEJ.





**CHCIAŁA ODLECIEĆ I SCHOWAĆ SIĘ POD LIŚCIEM.
ALE PRZYPOMNIAŁA SOBIE SŁOWA SVOJEJ MAMY:
„ODWAGA NIE OZNACZA, ŻE NIGDY SIĘ NIE BOISZ.
ODWAGA TO ZROBIENIE CZEGOŚ WAŻNEGO MIMO
STRACHU.”**

**CELINKA WZIĘŁA GŁĘBOKI ODDECH.
– Ć... Ć... ĆWICZĘ ODWAGĘ – SZEPNĘŁA.
ROZŁOŻYŁA SKRZYDŁA I POLECIAŁA PRZED SIEBIE.
ŚWIECIŁA DELIKATNYM BLASKIEM, KTÓRY POMAGAŁ
PTASZKOM ZNALEZĆ DROGĘ.
PO CHWILI ZOBACZYLI SVOJE GNIAZDO.
– UDAŁO SIĘ! – ZAWOŁAŁY PTASZKI. – CELINKO, JESTEŚ
BARDZO ODWAŻNA!
ĆMA UŚMIECHNĘŁA SIĘ.
ZROZUMIAŁA, ŻE STRACH MOŻE SIĘ POJAWIĆ, ALE NIE
MUSI NIĄ RZĄDZIĆ.
OD TEGO DNIA CELINKA CORAZ ŚMIELEJ LATAŁA PO
LESIE.
A KIEDY KTOŚ BAŁ SIĘ ZROBIĆ PIERWSZY KROK, MÓWIŁA:
– SPRÓBUJ. MAŁA ODWAGA MOŻE ZAPROWADZIĆ CIĘ DO
WIELKICH RZECZY.**

Rymowanka

*Ćma Celinka ćwiczy śmiałość,
Ćwierka las i daje radość.
Choć się boisz, spróbuj sam,
Odwagę znajdziesz tu i tam.*